Nr 55. Dnia 12 Marca. Czwartek. Dnia 28 Lutego (12 Marca) 1874 r.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi. **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80 półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś Ś. Grzegorza I Papieża.
Piątek: ŚŚ. Nicefora Biskupa i Modesty.
Sobota: Ś. Matyldy Królowej Wdowy
Niedziela ŚŚ. Longina M. i Leontyny.

Wschód słońca o godzinie 6 min. 27
Zachód „ „ 5 55

Długość dnia godzin 11 min. 33.
Przybyło „ „ 3 55.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Poniedziałek ŚŚ. Cyrjaka Djakona i Tacjana
Wtorek: ŚŚ. Gertrudy P. i Patrycjusza B.
Środa: Ś. Gabryela Archanioła.
Czwartek: *Ś-go Józefa Obl. N. M. P.*

— W dniu jutrzejszym w kościołach: Ś-tej Anny na Krak.-Przedmieściu, obok Wystawy Sztuk Pięknych i u Ś-go Jacka przy ulicy Freta, odprawione zostaną Nabożeństwa passyjne. Rozpoczną się o godzinie 4-tej po południu.

— *W Rozkazach Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za NNr 53 i 54 wydanymi, zamieszczono*: Na zasadzie postanowienia b. Namiestnika w Królestwie, z dnia 12 (24) kwietnia 1857 roku za Nr 3609, objawionego w reskrypcie b. Komissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z d. 7 (19) września 1857 r. za Nr 5240/1400, surowo zaleconem zostało wszystkim duchownym starozakonnym i rabinom, ściśle czuwać nad zachowaniem spokojności i porządku w czasie wykonywania pod ich przewodnictwem—przez współwyznawców obrzędów religijnych po za obrębem domów modlitwy, jak naprzykład, przy przenoszeniu po ulicach rodałów (pięciu księg Mojżesza) i t. p., z zastrzeżeniem, że za naruszenie takowego przez tych ostatnich, odpowiedzialność dotknie wyż rzeczonych duchownych.

Na zasadzie rozporządzenia b. Ober-Policmajstra, Jenerał-Majora Aniczkowa, z dnia 17 (29) października 1859 roku za Nr 83518, osoby—zamierzające przenosić rodały do domów modlitwy, obowiązane są oznajmić o tem dozorowi bóżniczemu, dla wydelegowania duchownego do ceremonji i zawiadomienia o tem Policję, w celu przestrzegania porządku.

Tymczasem doszło do mojej wiadomości, że starozakonni tutejsi, dozwalają sobie przenosić rodały, nie tylko bez zezwolenia na to dozoru bóżniczego i zawiadomienia miejscowej Policji, lecz nadto w czasie przechodu przez ulice podobnych ceremonji, dopuszczają się różnych nadużyć, zakłócających spokojność i porządek.

W celu zapobieżenia na przeszłość tego rodzaju nieporządkom, polecam Komissarzom cyrkułowym, nie dozwolić starozakonnym, pod żadnym pozorem przenosić ceremonjalnie rodały i odprawiać publicznie podobne obrzędy, bez zachowania wzmiankowanych przepisów, w czasie zaś pochodu ceremonji, nie mieszając się do takowej, ograniczyć się jedynie na przestrzeganiu porządku i spokojności i w ogóle niedozwać żadnych nadużyć. O wykraczających więc przeciw niniejszemu rozporządzeniu, donosić mnie w celu ukarania winnych podług prawa. (G. P.)

— *W Rozkazach Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za Nr 55, 56 i 57 wydanymi, zamieszczono*: — Na zasadzie postanowienia zostającego pod moim przewodnictwem Głównego Komitetu Cholerycznego z d. 12 (24) października r. z., zatwierdzonego przez b. Namiestnika w Królestwie, z powodu następującej ciepłej pory—polecam Komissarzom cyrkułowym wydać rozporządzenie, co do niezwłocznego rozpoczęcia ścisłej dezinfekcji rynsztoków zewnętrznych i w podwórzach, kloak, śmietników i dołów do zlewania pomyj—pod osobistym swoim dozorem i jak najsurowszą za niewykonanie tego, odpowiedzialnością—tak właścicieli i rządców domów, jako i miejscowych naczelników ucząstkowych. (G. P.)

—d— Nauki przyrodzone są teraz w wielkich u publiczności łaskach, a najwidoczniejszym tego dowodem okoliczność, że odczyty w przedmiotach z tych nauk daleko liczniejszych mają słuchaczów niż wszelkie inne.

Dzieje się tak zarówno na odczytach niedzielnych dla rzemieślników, jak i na prelekcjach urządzanych w Sali Ratuszowej na Osady Rolne, lub w Resursie, choćby odczyt nie miał filantropijnych celów.

Wczoraj naprzykład, pomimo niepogody, pomimo przedstawienia „Afrykanki“ w Teatrze Wielkim, wreszcie pomimo nowej sztuki w Teatrze Rozmaitości, co musiało odciągnąć liczne koło ludzi intelligentnych, sala Ratuszowa przepełnioną była słuchaczami płci obojej, którzy przyszli posłuchać wykładu o telegrafach elektrycznych, mianego na dochód Osad Rolnych przez p. Eugenjusza Dziewulskiego, assystenta katedry fizyki przy tutejszym Uniwersytecie.

Prelegent wybrał bardzo dobry do odczytu przedmiot, bo stanowiący pewną całość, dającą się zamknąć w niewielkich ramach dwóch odczytów.

Drugą lepszą jeszcze stronę tego przedmiotu, stanowi jego nadzwyczajna ważność tak pod względem naukowym jak i społecznym, nikt bowiem nie zaprzeczy, że telegrafja elektryczna przy spółudziale kolei żelaznych, dozwala ludzkości żyć szybcej niż dawniej, tak, że dziś w porównaniu z zeszłym półwiekiem, wypadki społeczne następują po sobie z gorączkowym pośpiechem.

Jako wstęp konieczny do zrozumienia dalszych objaśnień, prelegent musiał przytoczyć przedewszystkiem ważniejsze wiadomości o elektryczności, jej własnościach, o ile te mają związek z zastosowaniem do telegrafów.

Objaśnienia rozpoczęły się od zasadniczych doświadczeń z przyciąganiem i odpychaniem ciał naelektryzowanych. Miały się one odbywać przy pomocy machiny elektrycznej systemu Holtza, dającej bardzo potężne skutki, choć niewielkiej rozmiarami. Machina jednak, chociaż bezustannie ogrzewana, prawie wcale nie okazywała objawów elektryczności. Ogrzewanie bowiem przedsiębrane dla utrzymania w stanie suchym jej części składowych, nie było w stanie zrównoważyć wilgoci panującej wczoraj w atmosferze, a tembardziej w sali wypełnionej słuchaczami.

Taki to już zresztą zwykły los wszystkich doświadczeń z elektrycznością statyczną przedsiębranych wśród tłumnego audytorjum.

Objaśniwszy z kolei powstawanie elektryczności tak zwanej dynamicznej w skutek działania chemicznego w stosach galwanicznych, prelegent przeszedł do spostrzeżeń i odkryć, które z czasem doprowadziły do telegrafji elektrycznej.

Prąd elektryczny rozkłada, jak wiadomo, wodę na części składowe, to jest wodór i tlen, przyczem pęcherzyki tych gazów obficie się wydzielają na końcach zamieszczonych w wodzie drutów przeprowadzających strumień elektryczny. Otóż zjawisko to najpierwej było zastosowane do przesyłania znaków jeszcze w roku 1811 przez Semmeringa, który projektował aby pomiędzy dwiema miejscowościami przeprowadzić 25 drutów, zanurzonych końcami w naczyniu szklannem pełnem wody. Każdy drut odpowiadać miał jednej literze lub cyfrze. Depeszę odczytywanoby literę po literze w miare wydzielających się pęcherzyków gazu przy tym lub owym drucie.

Ciekawe to doświadczenie prelegent okazał wczoraj w sposób bardzo efektowny, gdyż naczynie z wodą, poddaną rozkładowi za pomocą dwóch drutów połączonych ze stosem elektrycznym, umieszczone było wewnątrz latarni magicznej oświetlonej światłem Drumonda. W skutek takiego urządzenia widzowie mogli widzieć zjawisko w znacznie powiększonej skali, rzucone na białą zasłonę jako obraz optyczny.

Daleko łatwiejszej i dokładniejszej w zastosowaniu zasady telegrafji dostarczyły odkrycia Oersteda, fizyka w Kopenhadze w roku 1819, mianowicie wahania się igły magnesowej pod wpływem prądu elektrycznego.

Kto pierwszy zjawisko to spożytkował na rzecz telegrafji, nie można stanowczo powiedzieć. W roku bowiem dopiero 1829 Schilling pomysł ten ujął w naukowo ułożony program i przedstawił go w Petersburgu pod ocenienie specjalnie wyznaczonej do tego komisji, która jak wszystkie prawie komisje naukowe wydała sąd, że wynalazek nic nie wart. Według niektórych wszakże uczonych już w parę lat po odkryciach Oersteda jeden ze słuchaczy uniwersytetu berlińskiego, jakiś szlachcic meklemburski poświęcający się fizyce i... miłości, zbudować miał pierwszy rzeczywisty telegraf dla porozumienia się ze swą ukochaną, do której domu wzbroniono mu wstępu.

Według tego istotnym wynalazcą telegrafów elektrycznych byłaby potrzeba i miłość.

Nie darmo maksyma powiada, że potrzeba jest matką wynalazków i że miłość prawdziwa cuda potrafi zdziałać.

Bądź co bądź, ani Szyling petersburski ani szlachcic meklemburski nie doprowadzili swoich pomysłów do takiego stopnia praktyczności, by mogły znaleźć zastosowanie na większą skalę.

Dopiero Wheatstone w Londynie w r. 1840 zdołał zbudować rzeczywisty telegraf elektryczny, zastosowawszy doń elektromagnesy, które w miarę przechodzenia przez nie prądu elektrycznego przyciągają lub odpychają kawałki miękkiego żelaza.

Amerykanin Morse niewiele w istocie zmienił wynalazek Wheatstone'a, ale telegraf jego wszedł w powszechne użycie rugując wszystkie poprzednie.

Prelegent, tłumacząc budowę ważniejszych odmian telegrafów, okazywał je albo w rysunku na wielką skalę zrobionym albo robiąc doświadczenia na samych przyrządach.

Tym sposobem okazane były w stanie czynnym telegrafy cyferblatowe zbudowane przez Siemensa i Haskego w Berlinie a używane dawniej na linji Warszawsko-Wiedeńskiej i przez Zarząd tej Drogi uprzejmie użyczone prelegentowi.

Również okazane były aparata Morsego i ich części składowe pochodzące z niedawno tu otworzonej pracowni telegraficznej p. Petscha a częścią ze składów zarządu kolei Wiedeńskiej.

Na zakończenie odczytu prelegent opisał przyrząd Hughesa drukujący odrazu depeszę na pasku papieru.

Wykład p. Dziewulskiego trwał blizko półtorej godziny ale jasność i przystępność jego czas ten skróciły.

Drugi i ostatni odczyt o telegrafach p. D. mieć będzie nie w niedzielę ale w sobotę o godzinie 6-tej po południu i zapewne ściągnie nie mniej licznych słuchaczy jak wczoraj.

—B— Na widnokręgu repertuarowym, ukazała się wczoraj „Gwiazda.“ Skromność z jaką zachował się afisz względem francuzkiego odkrywcy tej „gwiazdy,“ nie wymieniwszy jego nazwiska, pozwalała się już domyślać, że będzie ona nie pierwszej wielkości; przedstawienie wczorajsze aż nadto domysł ten stwierdziło. Wieść niesie, że jakiś astronomiczno-dramatyczny anonym, studjując pilnie „Noce na Cmentarzu,“ Gozlana dostrzegł tę „gwiazdę“ na powieściowym firmamencie i kazał jej na scenie rywalizować ze światłem gazowem. Pogłoski tej nie mieliśmy ani czasu, ani ochoty sprawdzać... cała konstellacja gwiazd podobnych, nie warta by była takiego zachodu. O ile przypominamy sobie nasze młodociane wrażenia—„Noce na Cmentarzu“ Gozlana, należały do tych powieści, które nam rozkosznie dech w piersiach tamowały... jakim sposobem między sceny tak gorączkowo zajmujące, mógł się zabłąkać nudny epizod, obrany za treść wczorajszej komedji—nie myślimy bynajmniej zastanawiać się nad tem w niniejszej pobieżnej wzmiance.

Nudną jest ta „Gwiazda,“—a to zapewne wystarczy czytelnikowi, który prawdopodobnie nie będzie ciekawy skąd nudy pochodzą. Smutny ten przymiotnik nie tyle się stosuje do właściwej gwiazdy, którą jest panna Perceval, aktorka francuzka, grająca role gościnne w Londynie, ile do arystokratycznych jej satelitów, lordów Montgomery i Clifford, którzy jako miejsce i czas niezbyt przyzwoitego dla lordów pojedynku na ekscentryczność,—obrali sobie nocną porę i mieszkanie artystki. Prześladowana spleenowatemi zapałami anglików, aktorka, nie ma czasu nawet być nudną—tak wszechwładnie i despotycznie rozgościli się we własnem jej mieszkaniu szlachetni lordowie, którzy złożywszy jej według przyjętego zwyczaju hołdy swoje po widowisku teatralnem, wolą być niegrzecznemi i uchybić najelementarniejszym zasodom dobrego wychowania, aniżeli dać się wzajemnie ubiedz w staraniu o względy artystki. Sytuacja to z natury dość komiczna, byle się nie przewlekała nadmiarę; tak się jednak staje z uszczerbkiem zajęcia i jakiego takiego prawdopodobieństwa.

Panna Perceval przyjąwszy podarunki i hołdy, szczerze wyjawia swoje zdanie że wielka aktorka, jak każda prosta śmiertelniczka, spać w nocy potrzebuje, a gdy to nie pomaga, częstuje swych gości wieczerzą, sądząc że według przyjętych dziś zwyczajów, otarcie ust serwetą, będzie hasłem pożegnania. Ale przedstawiciele *high-lifu* angielskiego, i tego się nie domyślają—i artystka musi się uciec aż do początków nocnej tualety, ażeby tych panów z salonu swego wyprosić. Lordowie wychodzą, każdy innemi drzwiami, co im nie przeszkadza powrócić za chwilę, kiedy już aktorka, sądząc iż pozbyła się natrętów, udaje się na spoczynek. Znalazłszy się w szrankach powtórnie, rywale zaczynają walkę na dziwactwa, tak dalece zapominając o angielskiej zasadzie *my house is my kingdom* że bez ceremonji rozciągają się na fotelach w celu wzajemnego uśpienia czujności za pomocą snu udanego. W takiej pozycji zastaje ich panna Perceval, która usłyszawszy z sypialni rozmowę wchodzi do salonu i podbudzona do pustoty tem szczególnem współzawodnictwem, zostawia przed każdym chrapiącym swój ...pantofelek.

To co następuje po przebudzeniu antagonistów, jest już nagromadzeniem na karb brytańskiej ekscentryczności takich nieloiczności, że oszczędzimy opowiadania ich czytelnikom, poprzestając na zapewnieniu że nie wygasła jeszcze widocznie na świecie miłość dla sztuki, skoro panna Perceval, odrzuciwszy najświetniejsze propozycje lordów zostaje wierną jedynemu swemu kochankowi... publiczności.

Kochanek... to jest publiczność, był wczoraj tego zdania, że „Gwiazda“ mogła wcześniej w ten sposób

się odezwać. Skróciłoby to o wiele flegmatyczne zaloty nudnych synów Albionu, ale pozbawiłoby panów: Rapackiego i Ostrowskiego sposobności stworzenia dwóch komicznych sylwetek. Kiedy mówimy *dwóch*, grzeszymy przeciwko prawdzie, w istocie widzieliśmy *jeden* tylko typ, uosobiony w dwóch postaciach różniących się jedynie wzrostem, tuszą i zewnętrzną charakterystyką, bo wewnętrzne różnice charakterów, dwa odrębne gatunki dziwactwa nie zostały uwydatnione zapewne z winy autora, który nie potrafił zużytkować naturalnie nastręczających się sprzeczności.

Jednostajność ta i staranie się obu artystów o jednakowe zachowanie chłodu i sztywności angielskiej, uczyniły jeszcze nudniejszą sztukę, która opiera się na tak przesadzonej i nieprawdopodobnej sytuacji, że tylko szarża w grze może nadać jej nieco życia. Artyści traktowali swoje role poważnie, a opracowawszy je jakby istotne charaktery, każą sztukę samą brać na serjo, co jest najzupełniej nie możliwem. Ta niezgodność nastroju sztuki, z tonem gry artystów, tem bardziej uwidocznia rozwlekłość scen, w których tytułowa bohaterka podrzędną prawie odgrywa rolę. Nie dziwimy się też że panna Popiel, nawet przy swoim niepospolitym talencie, nie zdołała dodać blasku tej gwiazdie, przeznaczonej zapewne na rychłe zanurzenie się w mgłach zapomnienia.

Wiadomości miejscowe.

= „Bluszcz“ w zeszłotygodniowym numerze swoim (Nr 9) ogłosił konkurs na *Dzieło o wychowaniu macierzyńskiem*, któreby, jak pragnie redakcja— „na gruntownych zasadach oparte i wszechstronnie opracowane“ było. We wczorajszym numerze tego samego pisma zamieszczone jest wezwanie do wszystkich czasopism, o powtórzenie warunków konkursu.

Czyniąc z naszej strony żądaniu powyższemu zadość, podajemy do wiadomości, tych, którzyby w konkursie udział przyjąć chcieli: że 1) Rękopisma dzieła o wychowaniu macierzyńskiem nadesłane być winny najpóźniej do d. 1 kwietnia 1875 r.

2) Rękopisma nadesłane, oddanemi zostaną do ocenienia oddzielnemu Komitetowi, złożonemu z osób, których nazwiska w dniu zamknięcia konkursu przez pisma publiczne ogłoszone będą.

3) Autor dzieła przez Komitet za odpowiednie uznanego, otrzyma od wydawcy „Bluszczu“ sumę rs. 200. Własność rękopismu zostaje przy autorze. Redakcja „Bluszczu“ zostawia tylko dla siebie prawo pierwszeństwa do nabycia rzeczonego rękopismu.

4) Paczki zawierające rękopisma winny być opatrzone osobnym znakiem; w oddzielnej zaś kopercie zapieczętowanej z napisem: „Do księgarni Michała Glücksberga—na konkurs dzieła: *O wychowaniu Macierzyńskiem* winna się mieścić kartka, obejmująca nazwisko autora, oraz ten sam znak, co na paczce, zawierającej rękopism.

Adres: Do księgarni Michała Glücksberga w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście. Nr 411 (7 nowy).

Przytem redakcja zamieściła długi szereg myśli pedagogicznych, które tak streszcza ostatecznie:

„Potrzeba matkom naszym pomocy, działającej zarówno na umysł, jak i na serce, stawiającej im przed oczy w dziele wychowania dziecka wysoki ideał społecznych obowiązków i duchowych przeznaczeń człowieka, który nie samym chlebem żyje. Wierzyć mocno, kochać gorąco, miłość swoją oprzeć na podniosłym pierwowzorze dobra i piękna, oto czem księga konkursowa ma w pracy wychowania wspomódz kobietę.“

= Wymagania sanitarne coraz pilniej uwzględniane bywają w naszem mieście. Od dnia wczorajszego naprzykład, wszystkie ścieki uliczne wysypywane są proszkiem karbolowym.

Tych wszystkich, którzy w ostrożności tej widzą objaw groźny, winni jesteśmy uspokoić. Wysypywanie karbolem nie ma na celu usunięcia choroby epidemicznej, która obecnie nie trapi bynajmniej Warszawy, lecz jest jedynie środkiem utrzymującym w mieście czystość i porządek.

= Na scenie Teatru Wielkiego artyści opery włoskiej rozpoczęli próby pamięciowe z „Don Karlosa.“

= Żołkowski zachorował.

Niespodziewany ten wypadek nabawił niemałego kłopotu reżyserję dramatu, zachwiał bowiem silnie repertuar, którego Żołkowski jest jednym z głównych filarów.

Z powodu tej choroby wystawienie kilku sztuk zapowiedzianych ulegnie zwłoce.

Między innemi odłożoną zostanie aż do wyzdrowienia Żołkowskiego komedja p. n. „Fałszywi Poczciwcy,“ z której w przyszłym tygodniu rozpocząć się miały pamięciowe próby.

Natomiast reżyserja, umiejąca sobie zawsze radzić w krytycznych dla repertuaru czasach, zabiera się do wystawienia przedewszystkiem „Pozytywnych“ Narzymskiego.

Próby z tej komedji rozpoczną się w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie więc za dni kilkanaście wystawioną już ona zostanie.

= Po wyjeździe z Warszawy opery włoskiej, mającym nastąpić w dniu 28 bieżącego miesiąca obadwa dyrektorowie opery miejscowej panowie Qwattrini i Münheimer rozpoczną odpowiednie prace w celu wystawienia na lato kilku więcej interesujących oper.

Przed innemi przez dyrektora Quattriniego wystawioną będzie „Mignon“ Thomasa, a przez dyrektora Münheimera „Straszny Dwór“ Moniuszki opera odznaczająca się korzystnie jak wiadomo śliczną muzyką i kunsztownie przez Chęcińskiego ułożonem librettem.

Z powrotem ze Lwowa w dniu 1-ym Kwietnia naszej utalentowanej primadonny pani Dowiakowskiej bezzwłocznie z tych dwóch oper rozpocząć się mają sceniczne próby.

= Tragik p. Neville już w początku przyszłego tygodnia opuszcza Warszawę i wystąpi po raz ostatni publicznie w przyszłą sobotę na wieczorze Muzykalno-deklamacyjnym w Resursie „Harmonja.“—P. Neville będzie deklamował w języku niemieckim sceny z Marji Stuart Schillera, i z Otello Szekspira, jako też dwa poemata z angielskiego przez hr. Albrechta Wickenburg tłómaczone a mianowicie „Idiota“ i „Kleopatrę.“ Część muzyczną urządza p. Issleib, a między innemi chór męzki „Liedertafel“ powtórzy dwa śpiewy, które na ostatnim sobotnim wieczorze w Harmonji tak powszechnie się podobały. Szczegółowy program tego wieczoru wkrótce ogłosiemy.

= Posiedzenie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu z powodu nie zebrania się w d. 9 b. m. ustawą przepisanej liczby uczestników odłożonem zostało do dnia 30 b. m. (Ustawa przepisuje, ażeby posiedzenie było ważnem, obecność połowy zapisanych uczestników, których jest obecnie 1,581. Zebrało się zaś w d. 9 b. m. wraz z plenipotencjami 514).

= Fortepjanista Marek wraz ze skrzypkiem węgierskim Remeny'm (pisaliśmy już o nich wczoraj) przybędą niezadługo do Warszawy. Pan Marek, ziomek nasz, posiada już ustaloną sławę, szczególniej jako egzekutor nieśmiertelnych utworów Szopena.

= Dowiadujemy się, że ulica Trębacka od dnia 1go lipca r. b., ma mieć znaczną bardzo ilość mieszkań do najęcia w skutek przymusowego usunięcia z niej... zawad dotychczas się tam napotykających. Tym sposobem można powiedzieć, że Warszawie przybędzie jedna ulica więcej i to w części miasta najbardziej zaludnionej i ruchliwej.

Cały charakter tej dzielnicy ulegnie też zmianie w skutek spodziewanego jeszcze w ciągu roku bieżącego przeniesienia biur kantoru pocztowego i pocztamtu warszawskiego z dotychczasowego ich pomieszczenia do gmachu zakupionego i w części już zajętego na pocztę, na rogu ulicy Ś-to-Krzyzkiej i placu Wareckiego.

Dzisiejszy gmach pocztowy sprzedany będzie z licytacji, i zapewne zamieniony zostanie na passaż.

= Obraz Dylczyńskiego „w górach“ darowany Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności na zwiększenie stałego funduszu sierot i ochron, rozegrany zostanie w loterję.

Biletów będzie 750, po rublu. Obraz ten w bardzo pięknych złożonych ramach znajduje się na Wystawie Zachęty Sztuk Pięknych.

Za kilka dni wypuszczone będą bilety. O miejscach gdzie będzie je można nabyć i o sposobie rozegrania doniesiemy w swoim czasie.

= W wczorajszym Numerze Gazety Polskiej, ukończoną została powieść Wiktora Hugo „Rok 93“. Przez miesiąc wydrukowano trzy tomy.

= Jednemu z miłośników natury wydarzył się kilka dni tam wcale niemiły wypadek. Korzystając z pierwszego dnia nęcącego całym powabem uśmiechu wiosennego przechadzał się on po parku łazienkowskim w pobliżu wody. Obudzające się w roślinach i drzewach życie wiosenne tak go zajmowało, iż zapatrzywszy się na piękny roztaczający się w koło niego widok podsunął się nad sam brzeg stawu i ocucił się raptownie w zimnej kąpieli. Staw w tym miejscu był bardzo głębokim i nieuwaga spacerującego mogłaby się zakończyć bardzo smutnem następstwem, gdyby na pierwszy krzyk wpadającego w wodę nie była nadbiegła służba pałacowa, która też w sam czas jeszcze zdołała mu udzielić ratunek.

— W dniu dzisiejszym ukończonem zostało ciągnienie 2-ej klassy 122 loterji i dwie znaczniejsze wygrane padły na N-ra następujące:

Rs. 10,000 na Nr 5228 u koll. Lejby Orzeł w Sieldcach. Rs. 1000 na Nr 9170 u koll. Bergsteju w Biały.

= Na koncercie pana Matuszyńskiego mają być wykonane utwory znane lub nieznane wcale, najznamienitszych kompozytorów.

Z wiadomych nam numerów programu, oprócz „Poloneza“ Moniuszki z „Hrabiny“ aranżowanego na głosy męzkie mięszane, który ma być wykonany przez solistów opery, usłyszymy na tym koncercie piękny ustęp z „Aidy“ najświeższej opery Verdiego cieszącej się we Włoszech powodzeniem i ustęp z opery „Gotowie,“ nowego włoskiego kompozytora, Gobatti'ego, która przed niedawnym czasem wystawiona w Rzymie zwróciła na swego twórcę oczy muzykalnego świata i utorowała mu drogę do sławy i złota. Sądząc z tych tylko części programu, koncert pana Matuszyńskiego będzie bardzo ciekawy.

= Po wieczornem ciepłe i pogodzie, wczoraj wieczorem dostał się nam jako niespodzianka śnieg najzupełniej zimowy, który do dzisiaj bieli ulice i dachy.

= Osoba Nieznajoma złożyła na pokrycie kosztów nadanszlagowych budowy drugiego piętra nad głównym gmachem Instytutu Głuchoniemych rs. *Trzysta*. Zarządzający Instytutem, oświadczając za dar tak znakomity zacnemu ofiarodawcy najserdeczniejsze podziękowanie, uważa sobie za obowiązek podać do wiadomości publicznej objaśnienie co do powodów, które konieczność owych kosztów dodatkowych wywołały.

Przy sporządzaniu anszlagu pierwotnego, budowniczy nie mógł przewidzieć tego, co się okaże po odkryciu dachu i pokładowych sufitowych.

Otóż okazało się, że końce belek pokładowych były tak zgniłe, że koniecznem już było dać inną konstrukcję gzymsom, belki nadbijać, na około całego gmachu oszalować dach deskami na szerokość kilku łokci i szalowanie to pokrywać nowym cynkiem wagi ośmiu arkuszy na centnar. Sama robota blacharska podniosła się w kosztach z 200 na 800 rubli.

Dalej, nadciąg (tráger), który utrzymywał pokład belek pierwszego piętra i pierwotnie miał być przeniesiony na drugie, okazał się tak wykrzywionym, że musiał być odrzuconym i zastąpionym przez kosztowne wiązanie wiszące (hängewerk).

Po trzecie, w ciągu samej już budowy Komitet budowlany uznał za konieczne podniesienie murów pierwotnie projektowanych o 12 cali, co było koniecznem dla zyskania większego światła i czystszego powietrza w salach, w których ma zajmować się rzemiosłami po 20 i 30 chłopców.

Projekt pierwotny, ułożony przeważnie w widokach juk największej oszczędności musiał być zamieniony ze względów higienicznych.

Po czwarte, sygnaturka, w której umieszczone są dzwony zegarowe, po przeniesieniu jej i ustawieniu o jedno piętro wyżej, okazała się niekształtną budką, cały gmach szpecącą. Należało zrobić inną z zabezpieczeniem dzwonów od wichrów i śniegów przez zaluzje z urządzeniem daszku wewnętrznego, któryby się przyczyniał do większej głośności dzwonów, przeznaczonych do ogłaszania godzin mieszkańcom okolicznym.

Po piąte, zabezpieczono przy tej sposobności gmach od uderzeń piorunów przez urządzenie konduktora.

Po szóste, budowniczy nie mógł przewidzieć, że Kwiecień, Maj i Czerwiec zeszłego roku będą tak dżdżyste, że po zdjęciu dachów, deszcze pozalewały klassy i przemoczyły na skroś sufity nie tylko pierwszego piętra ale i parterowe, tak że należało wszystkie sufity w gmachu odrywać, nanowo je trzcinować, zacierać i wszystkie sale przemalowywać. Wszystkie te okoliczności podniosły pierwotny koszt budowy o rs. 2800.

= W tych dniach ma się odbyć wielki koncert, na korzyść Ochrony wojskowej. W koncercie tym, urządzonym przez p. L. Lewandowskiego, ma być wykonana przez 5 orkiestr wojskowych, fantazja Antoniego Kątskiego, p. t. „Przebudzenie się lwa.“

= O ile nam wiadomo, w dniu jutrzejszym nie będzie zwykłego piątkowego zebrania w Towarzystwie muzycznem.

= Opowiadano nam zdarzenie, że przed kilku tygodniami do biura Towarzystwa Kredytowego ziemskiego zgłosił się jakiś ubogo ubrany włościanin z prośbą o przyjęcie w depozyt pewnej summy w listach zastawnych Towarzystwa ostatniej serji. Summa ta wynosiła jak na włościanina bagatelkę, bo tylko **75,000** rubli.

= Dziś rozpoczęte zostały roboty w celu naprawy kanału na ulicy Trębackiej i z tego powodu przejazd przez tę ulicę od strony ulicy Wierzbowej do rogu Nowo-Senatorskiej został wstrzymany.

= Ścieki kanałowe wyraźnie domagają się otwierania ich częściej nie dla widoku, który w każdym razie jest niemiły, ale dla usunięcia gorszych następstw. Zbyt może wąski ściek kanałowy łączący się na rogu ulicy Żabiej naprzeciw Banku, tak się zatkał że przepływ zatamowany został. Otworzono go wczoraj i podjęto roboty dla usunięcia nagromadzonych w wielkiej ilości nieczystych miazm utrudniających funkcjonowanie kanału.

— (*Art. nad*) *Panie Redaktorze!* W pewnem kółku lubowników teatru wszczął się spór o to, która rola, dla zdolnego artysty, jest trudniejszą w Otellu, czy tytułowa — zazdrosnego murzyna — czy przewrotnego Jaga?

Zdanie ludzi kompetentnych, do których odwołuje-

my się za pośrednictwem Pisma Pańskiego — ma roztrzygnąć zakład, z którego przegrana przeznaczoną jest na powiększenie funduszu na stypendjum Kopernika.

Przesyłając przy niniejszem rs. 1 jako dobrowolną od siebie ofiarę, na cel powyższy, tuszę sobie że ze względu na rezultat zakładu raczysz Pan pomieścić tak naszą odezwę jak i odpowiedź w swojem piśmie.

Z szacunkiem *B.. d B...n.*

P. R. Rubel jeden otrzymaliśmy, prosimy kompetentnych o przesłanie nam swego zdania. Według nas rola Jaga trudniejsza od roli Otella. Motywa takiego zdania przy sposobniejszym czasie wyłuszczymy.

— Biedny poeta składa kop. 20 na rzecz „moralnie zaniedbanych dzieci“ ażeby wzbudzić odrobinę litości w złośliwem serduszku *Maryi-Anny* i oduczyć ją brzydkiego wyśmiewania się z brata mojego po piórze: W. J. produkowaniem „hymnu na cześć jej ułożonego.“

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego od P.B. kop. 30 dla Matki z 5-giem dzieci przy ulicy Ś-to Jańskiej N. 9 od S. K. kop. 40 na stypendjum Kopernika od D. S. Rsr. 3, od O. Rsr. 1 dla Matki z córką. Mufka znaleziona w Sali Ratuszowej na wczorajszym odczycie i Pugilares znaleziony 11 b. m. na ulicy Ś-to Krzyzkiej za udowodnieniem odebrane być mogą w Redakcji Kurjera.

— *Stałemu Prenumeratorowi.* — Tytuł chirurga filozofji ś. p. August Wilkoński sam sobie nadał.

† Pojutrze, o godzinie $10^1/_2$ z rana, odbędzie się w kościele Śgo Krzyża Msza żałobna, za duszę ś. p. **Pelagji** z de Tyllich **Korzeniowskiej**; na którą jeden z wnuków zaprasza Rodzeństwo i Znajomych.

† Pojutrze, o godzinie 10tej z rana, odbędzie się Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. **Adama Trąbczyńskiego**, w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny, przy ulicy Leszno; na które pozostałe córki zmarłego, zapraszają Familję i Znajomych. —3068—

† Pojutrze, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. **Władysława Strupińskiego**, Urzędnika Rządu Gubernialnego Warszawskiego, odprawi się Nabożeństwo żałobne, w kościele Przemienienia Pańskiego, o godzinie 10tej z rana; na którą matka z rodziną, zaprasza uprzejmie Przyjaciół i Znajomych nieboszczyka.

† Wczoraj t. j. 11 Marca po południu, po długiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zakończyła życie ś. p. **Julia z Dalewskich Berkmanowa**, przeżywszy lat 40. Pozostały mąż wraz z matką i siostrami zaprasza przyjaciół i znajomych na nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie w Piątek dnia 13 b. m. o godzinie 11-tej a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na Cmentarz Powązkowski tegoż dnia o godzinie 6-ej wieczorem odbyć się mające. —3072—

† Ś. p. **Antoni Ciepłowski**, majster kowalski, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeżywszy lat 70, onegdaj przeniósł się do wieczności. Pogrążona w nieutulonym żalu żona wraz z dziećmi i wnukami, zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych zmarłego, na Nabożeństwo żałobne, jutro o godzinie 10tej z rana, w kościele Śtej Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu odbyć się mające, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu o godzinie 5tej po południu, z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski. —3041—

† (*Art. nad.*) Śmierć, to prawo smutne i nieubłagane, wyrwała z pośród nas niedawno, bo w dniu 16 z. m., ś. p. **Celinę z Dobrowolskich Tymieniecką**, żonę Nadzorcy Szpitala Śgo Rocha w Warszawie.

Iluż sercom śmierć ta boleśną zadała ranę! Ileż osób skupiła w smutnym pogrzebowym obchodzie! A wszakże nie wyróżniały zmarłą dostojeństwa światowe, nie wyróżniały ją również i bogactwa. Bo też wyróżnienie takie było dla ś. p. Celiny zbytecznem. Posiadała ona większe bogactwa w rzadkich swych cnotach i zacności charakteru. Z bogactwa tego korzystała liczna jej rodzina, korzystali ci wszyscy, którzy ją znali.

Urodzona w domu zamożnych niegdyś rodziców, obywateli powiatu Garwolińskiego— jedynaczka, wychowana z całą starannością nacechowaną najszlachetniejszemi zasadami, w młodzieńczym jeszcze wieku została zaślubioną ś. p. Raczyńskiemu, b. Urzędnikowi Kom. Spraw., z którym przeżyła tylko lat sześć; następnie weszła w powtórne związki z opłakującym ją obecnie małżonkiem, któremu była prawdziwą osłodą życia.

Ś. p. Celina niezwykłą była niewiastą. „Domò sedit, lanam fecit“ było godłem nieboszczki. Rozumiała ona co to jest ognisko domowe; umiała być najlepszą żoną, pełną poświęceń przyjaciółką. W kole rodzinnem starała się każdemu być użyteczną, pomocną; miłość bliźnich, ta najwznioślejsza cnota chrześcijańska, miała w niej godną przedstawicielkę. Utworzyła w koło siebie świat całkiem nowy, inny, którego była duszą i życiem; kochała ludzi i ludzie ją kochali.

Cześć Twej pamięci zacna niewiasto. Cześć Twym popiołom. — *St. P.* —2933—

— W niedzielę, dnia 15go b. m., jako w rocznicę śmierci b. p. **Zygmunta Bersohn**, niegdy Członka b. Rady Szczegółowej Domu Schronienia Starozakonnych, odprawionem będzie za spokój jego duszy, w miejscowej synagodze instytutu, o godzinie 1szej z południa, Nabożeństwo żałobne; na które Zarząd Instytutu zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych nieboszczyka.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Najżywiej zajmuje teraz prassę raport Wolseleya o spaleniu Kumassi. Wódz angielski wcale kroku tego jako złego nieuniknionego nie przedstawia i przeciwnie żałuje, że nie mógł spalić „barbarzyńcom“ świętych grobów królewskich znajdujących się w osobnym przybytku. W chwili kiedy się zabierał do tego czynu mającego pokazać Murzynom potęgę i cywilizacyjne posłannictwo Anglji spadł deszcz ulewny i generał angielski obawiając się, aby mu potoki niebieskie drogi nie pozalewały przyśpieszył wyjście swoje z Kumassi. Nie spełnił więc wszystkiego co sobie za obowiązek uważał—ze ściśniętem pewno sercem. Takie fakta spełniają się i zeznają z całą odwagą filozoficzną w jasny dzień XIX wieku, przez reprezentantów narodu, któremu przyznać można rolę przodownika w cywilizacji! Dzienniki angielskie „Saturday Review“ i „Pal Mall Gązette“ ganią spalenie stolicy Aszantjów. „Journal des débats“ porzypomina podobnąż „zimną krew,“ jakiej dowiódł obecnie Wolseley przed czternastu laty w Chinach okazaną przez lorda Elgin, pełnomocnika Anglji przy ówczesnej wyprawie francuzko-angielskiej. Ten to lord wydał wówczas rozkaz spalenia pałacu letniego cesarza Chińskiego. Wolseley dalej zaszedł w zamiarach swoich d. 5 lutego. Jeżeli jest jakie prawo narodów w wojnach—to nie obowiązuje ono w stosunkach z barbarzyńcami, do których nie mają zresztą zastosowania pojęcia *człowieka* i *narodu*.

Aczyńcy powznosili forty w głębi kraju i chcą wyczekiwaniem zniewolić Holendrów do ustąpienia. Liczą wiele na cholerę i inne choroby zaraźliwe, jakie pora deszczów za sobą pociąga—i sądzą, że ostatecznie Holendrzy powrócą tam skąd przyszli. „Indep. belge“ przypomina, że Holendrzy flegmatyczną wytrwałością swoją $^2/_3$ Sumatry już opanowali i że wszędzie tak jak i teraz pod Aczynem zaczynali od okopywania się w szańcach a kończyli zawsze na podbojach. Gaskońskie blagierstwo tylko mogłoby kampanję obecną przedstawiać jako pomyślną dla Holendrów; w kolei czasu wszakże z podobnych kompanji złoży się ostatecznie zagłada niepodległości Aczyńskiej. Malajczycy przeczuwając może ten koniec żałośnie oskarżają Anglików o zdradę. Wiadomo, że układ z Anglją z r. 1871 dał Holendrom możność nieograniczonego gospodarowania na Sumatrze. Ze strony rządu aczyńskiego zaprzeczają ciągle istnienia jakiegokolwiek traktatu z r. 1857. Na ten zaś rzekomy traktat powołuje się właśnie Holandja po drugiej już kampanji szukająca dopiero powodów do wojny, niesłusznie wszczętej.—Swieten dla okraszenia niezbyt świetnych tryumfów donosi, że dwaj książątka machometańscy (Imami) na zachodzie wyspy uznali się za lenników Holandji.

„Reichsanzeiger“ z dnia 9 b. m. donosi, że cesarz Wilhelm tego dnia używał przejażdżki w zamkniętym powozie; obwieszczenie podobne nie dowodzi w ogóle zadawalniającego stanu zdrowia cesarza.

W Trewirze zamknięto seminarjum, którego biskup Eberhard trzymany już obecnie w więzieniu z własnej woli zamknąć się wzbraniał. Professorowie seminarjum z początku opierali lecz po kilku godzinach ulegli. Klassy opróżniono, szkołę zamknięto, opieczętowano i obstawiono strażą — Sąd apellacyjny w Poznaniu skazał biskupa Janiszewskiego, zarządzającego dyecezją, na 300 tal. kary za list napisany do nauczyciela religji Schroetera.

„Cheveaux-legers“, najbardziej krańcowi legitymiści Zgromadzenia Narodowego zamierzają podobno zaproponować albo rozwiązanie tej reprezentacji, albo też bezzwłoczny wybór Henryka V (Chamborda.) Klerykalny „Monde“ donosi, że Mac-Mahon nie będzie u Nigry na obiedzie w rocznicę urodzin Wiktora Emanuela. Bytność podobna byłaby zbyt silnym objawem sympatji dla Włoch, które skrzywdziły Papieża — pisze dziennik.

Sułtan ma być bardzo zadowolonym z nominacji Arnima na posła niemieckiego w Konstantynopolu.

Wiktor-Emanuel spodziewa się na maj, na wystawę kwiatów we Florencji, przyjazdu Cesarza austrjackiego. Wiadomość tę podaje „Nazione“ florencki.

S. P. Wolseley zawarł pokój z Aszantjami. D. 13 lutego stawili się w jego kwaterze głównej posłowie króla Koffiego, przynosząc jako okup 1,000 uncji złota. Wolseley tekst traktatu posłał Koffiemu do podpisania w Kumassi. W depeszy z d. 22 lutego nie ma jeszcze wyraźnej wzmianki czy tekst podpisany już zwrócono Wolseleyowi ze stolicy Aszantjów.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, dnia 12 Marca, godzina 11 minut 30.

Wiedeń 11go. — Posiedzenie Izby deputowanych. Rozprawy specjalne nad prawem wyznaniowem. Süss proponuje poprawkę do paragrafu 3go, dotyczącą zniesienie przysięgi dla biskupów, arcy-biskupów i wikarjuszów biskupich przed objęciem urzędu. Po przemówieniu wnioskowi głównego mówcy ministra oświaty Koppa, poprawkę odrzucono. Projekt komitetu przyjęty bez zmiany aż do 7go paragrafu.

Peszt 11go. — Cesarz odwiedził dziś w południe Franciszka Deaka, w hotelu Królowej angielskiej.

(Przegląd polityczny mieści się w dzisiejszym dalszym ciągu Kurjera).

RÓŻNOŚCI.

Smutne zdarzenie opowiadają dzienniki bukaresztеńskie.

Żona zamieszkałego w Bukareszcie jeneralnego inspektora wojskowej służby zdrowia, d-ra Davila, była obecną na popularnym wykładzie męża swego w przedmiocie chemji.

Po wykładzie uczuła lekkie mdłości, dr Davil przeto prosił szefa laboratorjum o przyrządzenie dla niej proszku chininowego.

W nieszczęsnym pośpiechu jednak zamiast żądanego proszku dano pani Davila zażyć dozę strychniny, trucizny jak wiadomo bardzo gwałtownej.

Zaledwie przeto nieszczęśliwa wyszła z sali i wstąpiła do poblizkiego magazynu za sprawunkami, bez życia padła na ziemię.

Rozpacz licznej rodziny, a także sprawcy nieszczęścia, laboranta, po rozgłoszeniu wypadku, była nie do opisania.

Wypadki podobne, niestety, zdarzają się dość często z przyczyny nieoględności lub niesumienności laborantów.

Przed rokiem np. zginęła w ten sam sposób w Wiedniu młoda kobieta, Joanna Mayer, której w słabości niebezpiecznej zamiast receptą przepisanego leku, przyniesiono z apteki truciznę jakąś, za co nieoględny pomocnik aptekarski sądownie został ukaranym.

* * *

Wczasie karnawału były w modzie nowego rodzaju wachlarze, nazwane „sztyletami“ dla tego że rączka ich miała rzeczywiście kształt sztyletu, a panie nosiły je u boku.

Otóż pewne towarzystwo balowe w Wrocławiu potrzebując do kotyljonu 150 takich wachlarzy, a nie mogąc takiej ilości dostać na miejscu, udało się bezpośrednio do fabrykanta w Berlinie, a to następującym telegramem: „Prosimy o natychmiastowe przysłanie 150 sztyletów dla towarzystwa X., na ręce pana Y. w Wrocławiu.

Telegram ten, rozumie się, zwrócił na siebie uwagę przedewszystkiem berlińskiego urzędu telegraficznego a następnie policji, która też drogą urzędową zapytała w Wrocławiu, w jakim celu towarzystwo X. zamawia taką znaczną ilość „sztyletów“?

— Poszyt 1szy „Świata muzykalnego", wydawanego przez p. J. Kaufmana, opuścił prassę i obejmuje następujące kompozycje: A. Goria „Vieux Menuet", M. Ziehrer „Florette (Polka Mazourka" i Köllinga „Théme Hongroise".

— *Rada Warszawskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.*— Gdy na zwołanem na dzień 25 lutego (9go marca) 1874 r. zwyczajnem Zebraniu Ogólnem Członków Towarzystwa, nie znalazła się liczba obecnych § 30 ustawy przepisana, to jest połowa wszystkich ogólnie Członków, 1181 wynoszących, przeto ogłasza się i zwołuje niniejszem powtórne Zebranie Ogólne, w nowym terminie na dzień 18 (30) marca 1874 r. (nie zaś na 17 (29) marca, jak ustnie ogłoszono na niedoszłem Zebraniu, a to z powodu święta) na godzinę 2gą z południa, w Warszawie, w gmachu Resursy Kupieckiej przy ulicy Senatorskiej Nro 471*d*.

Na tem powtórnem Zebraniu Ogólnem rozpoznawane będą bez względu na liczbę obecnych Członków w myśl § 30 ustawy, te tylko przedmioty, które były przygotowane i zapisane na porządek dzienny niedoszłego Zebrania, a mianowicie:

przedstawienie Sprawozdania Zarządu z raportem delegacji rachunkowej za rok 1873 z wnioskami Rady o ustanowienie i rozdział zysków i zatwierdzenie bilansu, oraz etatu; wybór dwóch Członków Rady i jednego Członka Zarządu, oraz Członków do delegacji rachunkowej na rok bieżący.

Członkowie niemogący uczestniczyć na Zebraniu, mają prawo podług § 31 ustawy, udzielać innym Członkom pełnomocnictwo w formie listu; tylko dwa głosy z pełnocnictwa są dopuszczalne.

Pełnomocnictwa winny cyć okazane Zarządowi„ przynajmniej na trzy dni przed Ogólnem Zebraniem.

Nowe bilety wejścia, oraz Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1873, wydawane będą Członkom od dnia dzisiejszego w biurze Zarządu w godzinach biurowych; w dniu zaś Zebrania, przy wejściu do sali.
(1—3) —2980—

— *Dyrekcja Towarzystwa Akcyjnego Łazienek, Łaźni i Pralni w Warszawie, przy Nowym Zjeździe*, podaje do wiadomości, iż na ogólnem zebraniu Akcjonarjuszów, odbytem dnia $^{10}/_{22}$ lutego r. b., postanowiono wypłacić na akcje od Nru 1 do włącznie Nru 534, dywidendę za rok 1873 po rs. 38 na każdą 500-rublową akcję.

Właściciele akcji, na które odebraną została upłata dywidendy za rok 1873 w kwocie rs. 20 otrzymują za każdy kupon zeszłoroczny, po potrąceniu wzmiankowanej upłaty, resztę należności w ilości rs. 18.

PP. Akcjonarjusze mogą zatem z kuponami zeszłorocznemi po odbiór wyżej przytoczonej dywidendy zgłaszać się:
w Warszawie do kantoru bankiera Stanisława Lesser przy ulicy Miodowej w godzinach biurowych;
w Petersburgu do St.-Petersburskiego Międzynarodowego Banku Handlowego. (1—1) —2956—

— Komitet Towarzystwa Resursy Kupieckiej, podaje do wiadomości, że w ciągu postu, w każdą sobotę, z wyjątkiem ostatniej wielko-tygodniowej, od godziny 7ej wieczorem, górne salony Resursy będą otwarte dla Członków Towarzystwa i ich Rodzin, z wolnym wejściem bez biletów. Zebrania te urozmaicone będą odczytami i muzyką; pierwsze przyjął na siebie Magister nauk przyrodzonych, pan Napoleon Milicer, i objaśniać je będzie doświadczeniami; druga kierowaną będzie przez pana Władysława Żeleńskiego, Professora Konserwatorjum Muzycznego.

W nadchodzącą sobotę, 14go b. m., przypada odczyt.
(1—2) —3039—

Konkurs Maszyn do Szycia.

Na posiedzeniu Komitetu Konkursu w dniu 19 lutego (3 marca) w sali posiedzeń Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności odbytem uznano iż powyższy konkurs do skutku nie doszedł z następujących powodów:

1-o Louis Schlesinger przeciwko maszynom Pollacka żadnej swojej maszyny dostawić nie chciał.

2-o Louis Schlesinger przeciwko maszynie oryginalnej Singera dostawić nie chciał swojej maszyny na system Singara jak sam się wyraża „ulepszonej" — pomimo listu swojego w Kur. Codz. Nr 36.

3-o Louis Schlesinger z maszyn we wszystkich sklepach przez sędziów wybieranych i opieczętowanych *pozrywał* u siebie pieczątki.

4-o Louis Schlesinger na ostateczną propozycję naszą abyśmy u niego a on u nas maszyny do konkursu wybierali, przystać nie chciał.

5-o Louis Schlesinger żądał *niby* konkursu tylko dwóch maszyn, jednej oryginalnej Singera z jego sklepu przez niego samego wybranej, drugiej oryginalnej Singera z magazynu przy ulicy Czystej, co sensu nie miało i czego by konkursem nawet nazwać nie można było.

Nam chodziło o wykazanie za pomocą konkursu wartości i trwałości tego co publiczność w jednem miejscu za droższe a w drugiem za tańsze pieniądze kupuje—to jest o porównanie maszyny Pollacka z maszyną systemu Whelera i Wilsona przez Schlesingera sprzedawaną, i o porównanie maszyny oryginalnej Singera z maszyną na system Singera fabrykowaną a przez Schlesingera sprzedawaną (maszyn oryginalnych Singera olbo nie, albo zaledwie parę sztuk dotąd na okrasę Schlesinger sprzedał).

Skonstantowaliśmy jednocześnie na temże posiedzeniu że żadna fabryka czyto w Berlinie czy we Wrocławiu pod firmą Braci Schlesinger nie egzystuje i że tym „powszechnie u nas znanym bankierem" który przejmuje gwarancję za Schlesingera jest p. Zygmunt Sachs utrzymujący na ulicy Miodowej kantor loterji i wekslu.

Opierając się na powyższych faktach oddajemy sprawę naszą najspokojniej pod sąd Szanownej Publiczności.—The Singer Company-Pollack Schmidt.
—2—2—2829—

— **Professorowie Warszawskiego Uniwersytetu** w prowadzonych przez siebie klinikach, **udzielają** chorym przy chodnim **pomocy lekarskiej bezpłatnie**, w następujące dnie i godziny:

W chorobach chirurgicznych, codziennie od godziny 12—1, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Girsztowt**.

W chorobach chirurgicznych, we Środy i Soboty od godziny 9—10, w szpitalu Dzieciątka Jezus, **Profesor Kosiński**.

W chorobach wewnętrznych, codziennie od g. 11—12, w szpitalu Ś-go Ducha, **Prof. Lambl**.

W chorobach wewnętrznych, we Środy i Piątki od godz. 11 i pół do 12 i pół, w szpitalu Dzieciątks Jezus **Prof. Andrejew**.

W chorobach wenerycznych i skórnych niewenerycznej natury, w Środę i Niedzielę od 11 do 12, oraz w cierpieniach gardła wenerycznej i nie wenerycznej natury, we Wtorki i Piątki od 11—12, w szpitalu Ś-go Łazarza, **Prof. Trautvetter**.

W chorobach ocznych, codziennie od, 1ej do 2ej w szpitalu Ś-go Ducha, **Docent Wolfring**. —17—0 — 1982—

TEATR WIELKI.

Dziś: **Hans Mathis — Wesele w Ojcowie**. — Jutro: **Faust** ostatni raz ab. zaw.

TEATR ROZMAITOSCI.

Jutro: **Gwiazda — Przezorna Mama**.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 12 Marca 1874 roku.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE i KOP. SR.			
Półimperiały Ros. rs. 6 kop. 9.				
Dukaty Holenderskie rs. 3 kop. 60.				
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 10.				
Austrjackie floreny w bilet. k. 65.				
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.)	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100	94	15	93	85
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100	94	—	93	7[illegible]
Listy Zast. nowe 5 proc. z r. 1869.	92	15	91	8[illegible]
Listy zastawne miasta Warszawy. .	87	15	86	8[illegible]
Listy Likwidacyjne rs. 100.	78	45	78	15
Obligacje kolei żel. Terespolskiej .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860. . .	97	—	96	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . / „ „ „ „ ostempl. .	165	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1866 . / „ „ „ „ ostempl. .	165	25	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	88	50	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej .	—	—	69	75
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej. .	—	—	144	—
Akcje Dr. żel. War.-Tarespolskiej. .	114	—	113	—
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	—	—	127	—
Akcje kolei żel. Fabrycz.-Łódzkiej	100	35	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. $88^{8}/_{9}$.
Od Likwidacyjnych kop. $102^{2}/_{9}$.
Od Listów Zastawnych nowych kop. $111^{1}/_{9}$.
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. $223^{11}/_{18}$
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 107 k. $77^{1}/_{2}$ rs. 107 k. $47^{1}/_{2}$
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. $25^{1}/_{2}$ rs. 7 k. $23^{1}/_{2}$.
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 86 rs. 70 k. —
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 96 k. $97^{1}/_{2}$ rs. 96 k. $52^{1}/_{2}$
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. —, żądano rs. —.

— Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warsz. stóp 3 cali 9.

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem zimna stopni —, dziś rano ciepła st. 2,68, w południe ciepła st. 4,—. Barometr: 750 mm. (Deszcz).

— Dziś dołącza się pp. Prenumeratorom na prowincji **Wykaz numerów Listów Likwidacyjnych 4%** wylosowanych w dniu 2, 4 i 5 b. m. Dla miejscowych w Kantorze Redakcji Kurjera Warszawskiego znajduje się do przejrzenia. — Na Warszawę zaś dołącza się **Prospekt wydawnictwa** Józefa Ungra.

Redaktor Herman Benni.
Wydawca Gustaw Gebethner
W drukarni „Kurjera Warszawskiego."—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera i Dodatek.